

Ks. ANDRZEJ SIEMIENIEWSKI

## JAN PAWEŁ II O EUCHARYSTII: „PRAWDA I ŻYCIE”

*Komu miałoby służyć to wszystko,  
co w Kościele jest rzeczywistością stabilną, instytucjonalną,  
jeśli nie dosięgłoby ciebie z energią wspaniałą, poruszającą,  
wpływającą na życie twoje i innych.*

(L. Giussani)

W lutowym numerze włoskiego pisma „Jesus” z 2001 r. dziennikarz Sergio Zavoli, próbując ująć krótko treść listu apostolskiego Jana Pawła II *Novo millennio ineunte*, posłużył się słowami: „Mistyka dwudziestego pierwszego wieku”<sup>1</sup>. To ciekawe sformułowanie. Jeszcze niedawno niektórym teologom postęp ku głębszej duchowości w Kościele kojarzył się z marszem w stronę religijności synkretycznej, mglistej i o rozmytych konturach. Zmierzanie ku nowoczesności XXI w. wydawało się wymagać takiego przekształcenia chrześcijaństwa, by słowo Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa stawało raczej w rzędzie propozycji – owszem, ważnej, ale tylko jednej z wielu.

W przeciwieństwie do tych tendencji, w miarę otwierania się coraz szerzej bramy trzeciego tysiąclecia, głoszenie Jana Pawła II staje się coraz bardziej zdecydowanie chrystocentryczne. Okazuje się, że prawdziwy postęp w życiu wiary to

<sup>1</sup> S. ZAVOLI. *La mistica del XXI secolo*. „Jesus” 2001 (luty) s.

nie dostosowywanie się do mody (zresztą ciągle zmiennej i uciekającej przed tymi, którzy ją gonią), ale po prostu zbliżanie się do prawdy. A prawda w sensie ewangelicznym oznacza to miejsce, w którym jest dostęp do życia; więcej nawet: oznacza tę Osobę, która życie daje. Ten, który jest Drogą, Prawdą i Życiem, jest jednocześnie Pasterzem swoich uczniów. „Bóg pokoju na mocy krwi przymierza wiecznego wywiódł spośród zmarłych Wielkiego Pasterza owiec, Pana naszego, Jezusa” (Hbr 13, 20).

### 1. Człowiek potrzebuje Boga – prawdziwego.

Zdarzyło mi się niedawno słyszeć homilię, w której duszpasterz stawiał zgromadzonym słuchaczom pytania: „Jakiego Boga potrzebuje dziś człowiek? Boga wszechmocnego? Boga mądrości? Boga będącego bytem absolutnym?” W końcu kaznodzieja dał odpowiedź: „Nie! Człowiek potrzebuje Boga, który rodzi się w sercu strapionego człowieka – Boga miłosierdzia!”

Takie stawianie sprawy jest, niestety, charakterystyczne dla naszych czasów. Kaznodzieja chciał dobrze. Ale dobre intencje głosiciela słowa Bożego nie wystarczą. Źródłem prawdy o Bogu nie może być strapione serce człowieka, nawet najszlachetniejsze. Jeśli człowiek przejmie rolę ostatecznego źródła treści wiary – to źle się stanie. Skuteczność tak wymyślonego religijnego lekarstwa na strapienie będzie wtedy podobna do działania środka znieczulającego: wprawdzie mniej odczuwa się ból, ale jego przyczyna pozostaje. Wytworzone pod wpływem religijnych emocji tezy o Bogu mogą nam objawiać – zacne zapewne – ludzkie wnętrza. To wiele, ale jeszcze nie wystarczająco wiele, ponieważ źródłem prawdy o Bogu musi jednak być Bóg sam. Prawdziwym lekarstwem dla strapionego serca ludzkiego – jest Prawda. „Poznacie Prawdę, a Prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Jeśli Bóg miłosierdzia byłby tylko odpowiedzią na potrzeby człowieka, to jego moc lecząca sięgnie tak daleko, jak siła innych wytworów myśli ludzkiej. Jeśli natomiast miłosierdzie jest objawionym przez Boga kształ-

tem Jego Serca, to moc uzdrawiania płynąca z wiary w Nie-go jest nieograniczona. Tylko wtedy można zasadnie mówić, że „w miłosierdziu Bożym nie ma miary”.

Jan Paweł II jest wytrwałym stróżem chrześcijańskiej prawowierności właśnie dlatego, że wie, o jaką stawkę toczy się gra: o moc zbawiania i uzdrawiania człowieka zawartą w nauce chrześcijańskiej. Aż tyle można stracić, gdy prawdę poświęci się na rzecz sentymentu. Podobnie, kardynał Ratzinger (już na kilka lat przed opublikowaniem deklaracji *Dominus Iesus*) nakreślił katastrofalne perspektywy dla duchowości chrześcijańskiej wszędzie tam, gdzie rozprzestrzenia się mentalność niechętna wobec chrześcijańskiej ortodoksji. „Jeżeli w sakramentach nie dochodzi do spotkania wszystkich ludzi z żywym Bogiem, to są to próżne obrzędy, które niczego nam nie mówią i niczego nie wnoszą, a w najlepszym razie pozwalają nam doświadczyć *numinosum* obecnego we wszystkich religiach”<sup>2</sup>.

Zauważmy, jak jednoznacznie i klarownie nazwana została wartość, o której zachowanie toczy się duchowa walka: „Jeżeli w sakramentach nie dochodzi do spotkania wszystkich ludzi z żywym Bogiem”. (...) To samo przypomni później Jan Paweł II w programowym dokumencie na trzecie tysiąclecie, znacząco łącząc zresztą doktrynę trynitarną i eklezjalną z pojęciem duchowości: „Duchowość komunii to przede wszystkim spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała” (NMI 43).

Spojrzenie wiary utkwione w *doktrynalnych* tajemnicach wiary bynajmniej nie oznacza oddalania się od życiodajnego źródła. Wręcz przeciwnie: tak jak woda może

---

8-11.

<sup>2</sup> *Wiara i teologia dzisiaj*, referat wygłoszony przez kard. Josepha Ratzingera w maju 1996 r. w Guadalajarze

płynąć tylko ze źródła (a nie z jego wyobrażenia, choćby najpiękniejszego), tak życie duchowe płynie z realnych zasobów Objawienia ofiarowanych nam przez Boga, a nie z iluzorycznych wrażeń i sentymentów. Niech pomogą nam jeszcze dalsze fragmenty wystąpienia kardynała Ratzingera sprzed lat: „Wiara, którą sami możemy określać, nie jest wcale wiarą. (...) Wiara wraz ze swoją praktyką albo pochodzi od Boga i dociera do nas przez Je-go Kościół i życie sakramentalne, albo nie istnieje wcale”<sup>3</sup>. Przekaz treści wiary może być bardziej lub mniej atrakcyjny, może być bardziej lub mniej umiejętnie zilustrowany przykładami, może mieć jeszcze wiele innych zalet, ale jednej nie może mu zabraknąć nigdy: musi odnosić się do objawionej Prawdy. Życie duchowe, które nie płynęłoby z zakorzenienia w Prawdzie, mogłoby zapewne prowadzić do błogostanu, ale nie mogłoby być w sensie chrześcijańskim „błogosławione”, czyli niosące Boże błogosławieństwo.

Spójrzmy, jaka jest w perspektywie listu Jana Pawła II *Novo mi-llennio ineunte* droga dojścia do tak prostej – wydawałoby się – prawdy wiary, jak możliwość stania się dzieckiem Bożym. Najpierw trzeba stanąć wobec danych Objawienia o Bogu samym i o Jego planie zbawienia: „Jezus jest «nowym człowiekiem»” (por. Ef 4, 24; Kol 3, 10). Potem należy uzmysłwić sobie, jak plan ten rozciąga się na wszystkich ludzi: „[Jezus] wzywa odkupioną ludzkość do udziału w Jego Boskim życiu”. Następnie winniśmy wejść w podstawową logikę życiodajnej Prawdy: „w tajemnicy Wcielenia położone zostały podwaliny antropologii, która zdolna jest przekroczyć własne ograniczenia i sprzeczności, zmierzając ku samemu Bogu, a nawet więcej – ku «przebóstwieniu», poprzez wszczęcie w Chrystusa – człowieka odkupionego, dopuszczonego do udziału w życiu trynitarnym”. Wreszcie dochodzimy do radości odkrycia, że taki sposób patrzenia na wiarę nie jest czymś nowym, ale właśnie kontynuacją dwudziestu wieków rozumienia Ewangelii: „Ojcowie Kościoła kładli wielki nacisk na ten sote-

(w Meksyku) podczas spotkania Kongregacji Nauki Wiary

riologiczny wymiar tajemnicy Wcielenia: tylko dlatego, że Syn Boży stał się naprawdę człowiekiem, człowiek może – w Nim i przez Niego – stać się naprawdę dzieckiem Bożym” (NMI 23).

Jakiego więc Boga potrzebuje dziś człowiek? W Kościele coraz głośniejszym brzmi odpowiedź na to pytanie: Boga prawdziwego.

## 2. Eucharystia – spotkanie z życiodajną Prawdą.

Okrzyk „człowiek potrzebuje Boga, który rodzi się w sercu strapionego człowieka – Boga miłosierdzia!” – to typowy przejaw ludzkich prób ściągnięcia Boga na ziemię. Próby takie są na pewno godne uszanowania, jak wszystko, co autentycznie ludzkie, ale w Ewangelii spotykamy się z radykalnym przekroczeniem najśmielszych nawet ludzkich oczekiwań. Bóg schodzi na ziemię na swój własny sposób. My z kolei, dostosowując się do tego wydarzenia, otwieramy się na życie Boże. „Prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa jest najgłębszym fundamentem, na którym opiera się chrześcijańska wiara (por. 1 Kor 15,14)” (NMI 35).

Prawda o Jezusie, Synu Bożym, przekazywana jest i odnawiana nie tylko przez ustną relację w postaci głoszenia i zwiastowania Dobrej Nowiny. Najmocniejszym sposobem jej przekazywania jest Eucharystia, Wieczerza Pańska: „Ilekoć bowiem spożywacie ten chleb albo pijecie kielich, śmierć Pańską głosicie, aż przyjdzie” (1 Kor 11, 26). Wspólnota kościelna przejęła od swojego Pana taki właśnie sposób przekazu życiodajnej nauki: „sprawując Paschę nie tylko raz w roku, ale w każdą niedzielę, Kościół będzie nadal wskazywał każdemu pokoleniu to, «co stanowi zwornik całej historii, w którym tajemnica początków spotyka się z tajemnicą ostatecznego przeznaczenia świata»” (NMI 35).

*Słowo* życia, czyli budzące wiarę przepowiadanie, nie jest czymś odległym od dającego życie *spotkania* w Eucharystii. Są to sposoby wzajemnie przeplatające się i przepływające jeden w drugi. Centrum Wieczerzy Pańskiej to przecież odczytanie z wiarą przez prezbitera przewodniczącego liturgii narracji ewangelicznej

o ustanowieniu Chrystusowej Pamiątki. Słowo Boże wtedy właśnie ukazuje swoją największą moc: Duch Święty sprawia, że narracja o historycznej przeszłości („On to tej nocy, której został wydany”) przeistacza się w realną obecność Zbawiciela. „«Panie, zostań z nami» (por. Łk 24, 29) – tak mówili uczniowie, którzy spotkali Chrystusa zmartwychwstałego na drodze do Emaus, a serce w nich pałało, gdy rozmawiał z nimi i Pisma im wyjaśniał (por. Łk 24, 32). My dzisiaj pragniemy powtórzyć ich słowa: Panie zostań z nami! (...) Zostań z nami w Twoim słowie, w tym słowie, które staje się sakramentem: Eucharystią Twojej obecności” (Jan Paweł II, przemówienie w Pelplinie z 6 czerwca 1999 roku).

Kościół gromadzi się dla umocnienia przy podwójnym stole, „przy stole eucharystycznego Chleba i Słowa życia”, a owocem tego jest realna możliwość podtrzymania życia łaski. „W każdą niedzielę zmartwychwstały Chrystus na nowo jakby wyznacza nam spotkanie w Wieczerniku, gdzie wieczorem «pierwszego dnia tygodnia» (J 20, 19) ukazał się swoim uczniom, aby «tchnąć» w nich ożywiający dar Ducha Świętego i wprowadzić ich w wielką przygodę ewangelizacji” (NMI 58). Paschalne spotkanie przy Eucharystii w cotygodniowym Wieczerniku sprawia zarówno odnowienie wewnętrznego daru życia, jak i napełnienie zapalem i zdolnością do dzielenia się Dobrą Nowiną z innymi.

Udzielone życie duchowe przekracza w ten sposób ramy pobożności indywidualnej i staje się podstawą realnej możliwości zjednoczenia w nowej, chrześcijańskiej rodzinie: „Niedzielną Eucharystią, będąc cotygodniowym zgromadzeniem chrześcijan jako rodziny Bożej wokół stołu Słowa i Chleba życia, w naturalny sposób przeciwdziała jej rozproszeniu” (NMI 36). Wiara w dostęp do Objawionej Prawdy w ewangelicznym tekście przemienia się w posłuszeństwo zawartym tam zaleceniom („To czyńcie na Moją pamiątkę”), a nagrodą za posłuszeństwo Bożemu nakazowi jest dar obecności Pasterza, który zbiera na nowo swoją owczarnię: „właśnie poprzez udział w Eucharystii dzień Pański staje się także dniem Kościoła, który dzięki temu może spełniać skutecznie swoje zadanie jako sakrament jedności” (NMI 36).

Słowo *łaska* przestaje mieć posmak jedynie teorii teologicznej,

a zaczyna nabierać kształtu doświadczenia chrześcijańskiego. Jeśli Jan Paweł II sięga po obraz „rzeki wody życia», nieustannie wypływającej «z tronu Boga i Baranka» (por. Ap 22, 1)”, która „rozlała się na cały Kościół”, to okazuje się – w kategoriach jak najbardziej egzystencjalnych – że „jest to woda Ducha Świętego, która gasi pragnienie i odnawia (por. J 4, 14)”, że „jest to litościwa miłość Ojca, która w Chrystusie została nam jeszcze raz objawiona i darowana” (NMI 1).

Nie dziwi więc, że ustanowienie Eucharystii, „w której Chrystus ze swym Ciałem i Krwią pod postaciami chleba i wina staje się pokarmem, dając *aż do końca* świadectwo swej miłości do ludzi (J 13,1), dla których zbawienia złoży siebie samego w ofierze” (*Rosarium Virginis Mariae* 21), zostało przedstawione ludowi Bożemu w najnowszym papieskim liście o różańcu jako kontemplacyjna tajemnica światła. Chociaż „całe misterium Chrystusa jest światłem” – gdyż „On jest *światłością świata* (J 8,12)”, to Eucharystia należy do tajemnic szczególnie „pełnych światłości”.

Zakończenie.

Mistyka XXI wieku przedstawiana Kościołowi w nauczaniu Jana Pawła II to prawdziwa mistyka ludowa, dostępna nie tylko dla nielicznych bohaterów wiary przerastających chrześcijańską przeciętność, ale otwarta dla każdego, kto pragnie zanurzyć się w Bożą obecność zgodnie z katolicką Tradycją. Tak jak u starożytnych greckich Ojców Kościoła pojęcie *mysterion* oznaczało szczególnie sakramenty (chrzest i Eucharystię), a zwłaszcza rzeczywistość obecności Bożej ukrytej w sakramentalnym znaku, i jak mówiono wtedy o „mistycznym” znaczeniu Pisma świętego, czyli o poznaniu Pisma dostępnym przez łaskę wiary, tak samo pojęty misteryjny wymiar chrześcijaństwa przypomina obecny papież. „Zachowując więc z Pismem świętym, otwieramy się na działanie Ducha (por. J 15, 26), z którego teksty biblijne biorą początek, a zarazem na świadectwo Apostołów (por. J 15, 27), którzy bezpośrednio zetknęli się z Chrystusem, Słowem życia, widzieli

Go na własne oczy, słyszeli własnymi uszami, dotykali rękoma (por. 1 J 1, 1)” (NMI 17). Wśród tych apostoelskich świadectw na pierwsze miejsce wysuwa się to, które zapewnia: „W każdą niedzielę zmartwychwstały Chrystus na nowo jakby wyznacza nam spotkanie w Wieczerniku” (NMI 58).

Nauczanie papieskie przypomina z mocą, że doświadczenie mistyczne każdego chrześcijanina nie rodzi się przede wszystkim z poszukiwania Boga ze strony człowieka, ale z obiektywnego doświadczenia „wtargnięcia” Boga w historię, a szczególnie w konkretną moją egzystencję. To, co subiektywne, a więc mistyczne doświadczenie, ma prawo być nazwane chrześcijańską mistyką dopiero wtedy, gdy bazuje na tym, co obiektywnie wynika z Objawienia Bożego. Wiarygodność i ortodoksyjność doświadczenia wiary domaga się interpretacji przede wszystkim według logiki darów sakramentalnych.

JOHN PAUL II ON THE EUCHARIST: „TRUTH AND LIFE”